

Liberalizacja ma dwa tempa

Debata o przyszłym kształcie Europy otrzymała nowy impuls w momencie, gdy w UE ujawniły się znaczne rozbieżności opinii w sprawach bieżących. Kraje członkowskie nie są zgodne co do przyszłego budżetu, różnią się także w podejściu do innych ważnych tematów: liberalizacji rynku usług, harmonizacji systemów podatkowych, utrzymania zasad fiskalnych paktu stabilizacji i wzrostu. Nie jest to zresztą lista kompletna. Istnieje więc szansa, że - paradoksalnie - dyskusja o sprawach bieżących i konkretnych może przerodzić się w wymianę opinii nad samą istotą Unii, jej kształtem i charakterem. Takiej wymiany poglądów nie wywołał projekt traktatu konstytucyjnego. I raczej już nie wywoła.

Dyskusja o propozycji dyrektywy liberalizującej rynek usług może stać się swoistym poligonem doświadczalnym dla debaty nad "projektem europejskim". Los tej propozycji (w zadowalającym Polskę kształcie) zdaje się przesądzony; świadczą o tym negatywne opinie komisji Parlamentu Europejskiego (m.in. prawnej, ds. gospodarczych i monetarnych, zatrudnienia i spraw społecznych) oraz projekt raportu Komisji Rynku Wewnętrznego i Ochrony Konsumenta. Komitet Regionów w swojej opinii pisze, że zasada kraju pochodzenia (podstawowa w proponowanej dyrektywie) może oznaczać karę dla uczciwego biznesu i konsumentów. Komitet Społeczno-Ekonomiczny mówi natomiast o dumpingu społecznym, działaniu przedwczesnym itp. To są ważne głosy demokratycznie wybranych ciał. Propozycji dyrektywy o usługach przeciwnych jest również wiele państw UE. Oznacza to, że część z nich nie jest gotowa do wprowadzenia konkurencji w sferze usług. I należy się z tym pogodzić. Państwa te wskazują, że najpierw należy dokonać harmonizacji przepisów dotyczących samych usług. Dlatego odrzucają proponowaną zasadę kraju pochodzenia, która przewiduje, że firma usługowa podlega przepisom kraju, gdzie jest zarejestrowana, a nie tego, w którym świadczy usługi. Proces harmonizacji szczegółów na poziomie europejskim (np. sposobów certyfikacji, przepisów dopuszczających do świadczenia usługi, wymogów rejestracji, sprawozdawczości itp.) nie oznacza liberalizacji, ale odłożenie idei konkurencyjnego rynku usług w Europie na czas nieokreślony.

Wyjściem z sytuacji może być tzw. wzmocniona współpraca grupy państw członkowskich, podobnie jak w wypadku układu z Schengen czy strefy euro. Polem takiej wzmocnionej współpracy może być liberalizacja usług - pod warunkiem że taką inicjatywę podejmie co najmniej osiem krajów. Znacznie istotniejsze byłoby podjęcie takiej współpracy na szerszą skalę, gdy "pakiet liberalizacyjny" obejmowałby także zamówienia publiczne w sferze obronności oraz krajowe wydatki na badania i rozwój. Tego typu wzmocniona współpraca byłaby korzystna dla całej Unii i dla krajów do niej przystępujących. Przykład zliberalizowanego rynku mógłby odegrać rolę demonstracyjną i powodowałby ograniczenie zasięgu przesądów o zgubnym wpływie rozszerzenia. Stałby się również siłą, która może pełnić przewodnią rolę w dalszym procesie integracji i wyznacza kierunki działań. W pełni zintegrowany rynek stanowi najlepszy mechanizm uwolnienia potencjału tkwiącego w krajach europejskich. Tymczasem Unia nadal takim mechanizmem nie dysponuje i - jako całość - nie jest gotowa do jego wprowadzenia.

Z tego punktu widzenia liberalizacja sektora usług - który stanowi około 70 proc. unijnej gospodarki - to jedna z kluczowych spraw. W celu zwiększenia efektywności gospodarki opartej na wiedzy i jej przyszłych szans bardzo ważne jest natomiast integrowanie rynku zamówień publicznych w obronności i rynku badań finansowanych przez rządy. To technologie wojskowe doprowadziły do powstania Internetu, telewizji satelitarnej i Doliny Krzemowej. Zakupy na cele obronne nie są jednak objęte regułami zamówień publicznych.

Prowadzi to do nieefektywności i do tego, że badania w tej sferze pokrywają się i nie występuje w nich efekt synergii. Podobnie jest z rządowymi nakładami na badania i rozwój. Ten rynek w krajach członkowskich jest z zasady zamknięty przed konkurencją zewnętrzną. Ze względu zatem na konieczność rozwoju gospodarki opartej na wiedzy - a czymże innym może w przyszłości konkurować Europa - liberalizacji w dziedzinie rynku usług powinna towarzyszyć integracja rynku zamówień obronnych oraz badań i rozwoju. Do takich posunięć nie wszystkie kraje Wspólnoty są gotowe. Dlatego należy działać na dwa tempa.

2005/06/29, Rzeczpospolita, Maciej Grabowski